

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ **W y c h e d z i w k a ż d ą s o b o t ę .** ☆

Cena numeru: 25 GR.

TREŚĆ NUMERU:

Reflektor prasowy-

Bestje...

Groźna epidemia.

Ostrzegawcza łuna od Hiszpanji.

Białystok w reportażu.

Express-pocztą z Białegostoku.

Białostockie echa sądowe.

Przez okienko „Tempa“.

Wśród sportowców białostockich
Z białostockiej prasy asfaltowej.

Z sylwetek białostockich.

„Von königlichen Geblüt“ Prylukier

Ciekawostki.

Morfina i „coco“.

Białystok przed wiekami.

Krzyk dnia.

Sprawa odszczurzenia „Wersalu
Podlaskiego“ weszła na nader
osobliwe drogi...

AKTUALJA.

Przed rocznicą odzyskania niepodległości.

Dziś, w sobotę dn. 7 listopada, o godz. 12-ej w gabinecie p. Prezydenta miasta odbędzie się posiedzenie prezydium Komitetu obchodu święta Niepodległości w celu omówienia programu uroczystości.

Ajencja Celna w Białymstoku.

Z dniem 1 bm. na stacji Białystok Fabryczny otwarta została Ajencja Celna i utworzony został Urząd Celný I-ej klasy.

Do zakresu nowootwartej Ajencji Celnej wchodzi następujące czynności: 1) załatwianie z komisji i na zlecenie odbiorców formalności celnych, połączonych z odprawą celną przesyłek w przwozie i wywozie; 2) załatwianie akcyzowych, podatkových, sanitarno-weterynaryjnych formalności i innych władz administracyjnych; 3) zarządzanie z ramienia Polskich Kolei Państwowych magazynem i terenem kolejowo-celnym; 4) wykonywanie czynności ekspedycyjnych.

„Dni Kolonjalne“ w Białymstoku.

21, 22 oraz 23 bm. w Białymstoku zorganizowane będą t. zw. „Dni Kolonjalne“.

Zawiazany w ub. tygodniu Komitet Obywatelski obchodu „Dni Kolonjalnych“ przystąpił już — pod kierownictwem prezesa dr. A. Piaseckiego — do prac organizacyjnych.

Przewidziany jest przyjazd do Białegostoku wybitnego działacza politycznego, która wygłosi odczyt o zagadnieniach kolonjalnych Polski.

Export białostocki.

Eksport biał. przemysłu włókienniczego w październiku br. znacznie zmalał i wynosił 124.693 kg., wartości 372.588,99 zł., podczas gdy w miesiącu wrześniu rb. wynosił 216.564 kg., wart. 703.433,64 zł. (W październiku 1935 r. eksport wynosił tylko 79.826 kg., ogólnej wartości—253.457,37 zł.).

W ub. miesiącu eksportowano: tkanin—69.729 kg., koców—22.778 kg.; pleców—28.210 kg.; beretów—247 kg.; odzieży—715 kg.; stożków—159 kg.; przędzy—2.855 kg. Razem 124.693 kg.

Obniżenie się eksportu w stosunku do miesiąca ubiegłego jest zjawiskiem normalnym, w tym okresie bowiem kończy się wykonanie zamówień tegorocznych.

Obecnie odbywa się wysyłka kolekcji na przyszłą kampanję importową. Najbliższe zamówienia są spodziewane w końcu bieżącego miesiąca i na początku grudnia—z Chin. Zamówienia z Indji Brytyjskich nadejdą dopiero w lutym i marcu.

Na rynku wewnętrznym ubiegły październik zaznaczył się niezłym utargiem; w ostatniej dekadzie obroty nieco zmalały. Warunki sprzedaży: przeważnie krótkie rymesy i częściowo gotówka.

Nowe władze Z. S.

Wskutek dymisji prezesa okręgowego Związku Strzeleckiego w Białymstoku, dra Piaseckiego, władze naczelne Związku Strzeleckiego wyznaczyły komisarycznego prezesa i wiceprezesa zarządu.

Wszystkim przyjaciółom i dobrym znajomym, którzy
przyjęli udział w smutnym obrządku pogrzebu mego ukocha-
nego męża

Ś. P.

Jana Reszetałniowa,

składem z głębi mego zbolełego serca: „Bóg zapłać“.

Stroskana Wdowa.

Dzisiejszy dancing-brydż

Polskiego Białego Krzyża.

Komitet „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża” urządza dziś, w sobotę dn. 7 listopada, w podoficerskim kasynie garnizonowym dancing-brydż.

Zabawa ta posiada doskonałą tradycję. Sympatyczny cel (dochód jest przeznaczony na prace kulturalno-oświatowe wśród żołnierzy) oraz doborowy

program wieczoru zapewniają zabawie pełne powodzenie.

Początek o godz. 20-ej. Karty wstępu: 2 zł. i 1,50 zł.

Obniżenie cen chleba.

Starostwo Grodzkie w porozumieniu z miejscowymi piekarzami obniżyło obowiązujący cennik pieczywa. Chleb pyłowy kosztuje obecnie 28 groszy, zamiast 29 gr. za kg.

REFLEKTOR PRASOWY.

Bestje...

Poważne czasopismo francuskie „Revue de Paris” podaje taki obrazek z czerwonego Madrytu, opisany przez naocznego świadka:

„Wyszedłem rano do parku Casa de Campo, znajdującego się na zachód od Madrytu. Przechadza się tam wiele wojska, a mało osób cywilnych. Jestem w alei parkowej, spotykam strażników więziennych i uzbrojonych czerwonych ochotników i ochotniczki. Od początku wojny domowej park ten jest obozem jeńców. Doszedłem do polany, pośrodku której jest dół znacznych rozmiarów, ogrodzony drutem kolczastym. Za drutem trzęsie się ze strachu ze 250 osób. Sądząc z odzieży, w większości byli to ludzie z miasta. Dojrzałem dziewczętko pewnie z 15-letnie, w zielonej koszulce, na której miało porwaną sukieneczkę. Tuliło się ono do starszej niewiasty, prawdopodobnie własnej matki. Przechodząc wyzierała z oczu podlotka... Jakiś mężczyzna, co najmniej 50-letni, klęczał i gorąco modlił się. Wśród uwieczonych było bardzo wiele pięknych młodych dziewcząt.

Dół jest głęboki, chyba na dwa metry. Czerwoni ochotnicy rządowi stoją z karabinami przed drucianym ogrodzeniem. Naraz zjawiają się ludzie z dwoma karabinami maszynowymi, ukrytymi dotąd pod płóciennymi makryciami o pięć czy sześć metrów od ogrodzenia. Groza budzi się za ogrodzeniem. Preraźliwe krzyki więźniów tłumi jednak grzechot kulomiotów. Pierwszy padł człowiek, który się modlił. Karabiny maszynowe czynne były niecałe pięć minut. Słyszałem okrzyki: „Zmiłujcie się! Zmiłujcie się na Boga!”

Kiedym znów spojrzał na dół — wszyscy więźniowie leżeli już na ziemi. Niektórzy byli ranni, większość jednak martwa. Krew z ciał dosłownie tryska... Dziewczę w zielonej koszulce jeszcze nie umarło i bolesne wydaje jęki. Milicjantki patrzą na to widowisko zupełnie obojętnie...

Nagle słyszę okrzyki żołnierzy: „Campa! Campa!” (z drogi!) Inaraz zbliża się do dołu ciężarowy samochód żółto-czerwonej barwy.

Wiezie on naftę z monopolu państwowego... Przy pomocy węzów gumowych martwych i rannych w dole pole-

wa się naftą. Nowe okrzyki przerażenia rannych słychać z dołu... Jeden z żołnierzy w bezpiecznym oddaleniu zapalił wiązkę słomy i rzucił ją do dołu. Ogień wybuchł odrazu do znacznej wysokości. Odezwał się znowu serce przejmujący skowyt... Nie mogłem już dalej wytrzymać i patrzeć na to krawe widowisko, uciekłem z tego strasznego miejsca, jakby gonił za mną upiór...

W mieście dowiedziałem się, że masowa masakra w parku tym jest w programie nieomal każdego dnia. Słyszałem dalej, że wiele dziewcząt, które widziałem masakrowane i palone w dole, w ciągu poprzedniej nocy było wielokrotnie hańbione. Uwięzieni — w większości wypadków — nie mieli na swym sumieniu żadnych przewinień. Żołnierze, wśród których wielu jest aresztantów, zwolnionych z więzienia i uzbrojonych przez komunistów, z własnej woli rzucają oskarżenia, więźniów i dokonują kaźni. Chudoba więźniów jest rozkradana, a majątki — konfiskowane. O tych okrucieństwach band swoich rząd madrycki nie chce wiedzieć. Niech się więc dowiedzą o nich cały świat kulturalny!”

Groźna epidemia.

Atmosfera w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej staje się stęchła i duszna...

Zatruwają ją miazmaty najprzeróżniejszych niedomagań i chorób. Serwilizm, zakłamanie, karierowiczostwo, wynaturzony protekcjonizm paczą charakter, wprowadzają fałszywy dobór ludzi, w wielu wypadkach zapewniają bezkarność, perniatają istotne wartości i za służą, ustanawiają sprawdziany nierozumne i błędne, nieraz wręcz bałamutne. Polityka wkracza na tereny zgola niewłaściwe. Nawet do stanowisk najbardziej fachowych, przykładają się miernik przekonaniowy, nadając mu decydujące znaczenie. Równocześnie pomiata się ludźmi, przetrzuca nimi, usuwa nie raz bez oczywistych powodów. To budzi znów uczucie niepewności, lęku, pomnaża możliwości intrygi, podstępów, tworzy istne zero isko dla jednostek bez zasad, bez skrupułów, idących, jak się to już mówić utarło, „po trupach”.

Niewątpliwie, ludzie są ludźmi, obok dobrego i zło będzie zawsze. Z przyziemnych zjadaczy chleba nie uczyni się aniołów. Ale prawo i zwyczaj

winny właśnie owe dodatnie cechy ludzkie popierać i wysuwać na czoło, podnosić poziom, otaczać opieką wszelkie walory umysłu i charakteru, zachęcać pracowitość, pilność, wynosić i wprost gloryfikować uczciwość, jako najbardziej nieodzowny a trwały fundament życia publicznego. Gdy się tego nie czyni, lub czyni nieudolnie, i często nieszczerze; gdy powstaje podwójna moralność — inna dla swoich, uprzywilejowanych, wybranych, wtajemniczonych, a inna dla szarego ogółu; gdy się zaczyna stosować jakieś metody swoistego „elitaryzmu” i przesyca stosunki duchem frakcji a nawet kliki, wówczas trudno oczekiwać pomyslnych rezultatów.

Tak jak w świecie flory istnieje znany objaw heliotropizmu, zwracanie się roślin ustawicznie i nieomylnie ku słońcu, tak w świecie naszych stosunków powstał posado-tropizm. Są ludzie, obdarzeni w tym kierunku niezawodnym instynktem. Zmysł wytopienia rentownych stanowisk, a zwłaszcza pełnią słońca jaśniejących synekur, doprowadzony został przez nich do doskonałości.

Pławią się i rozkwitają.

W tych warunkach obniża się i musi się obniżać ogólny poziom godności, ambicji, etyki. Często zwyciężają nie najlepsi, lecz najsprytniejsi, najmiej uprzywilejowani, lub wprost najmniej poczuwający się do jakichkolwiek hamulców. To antyteza wartościowego doboru.

W kilku ostatnich głośnych procesach ujawnione zostały fakty, zaprawdę ostrzegawczo naświetlające stosunki, jakie zapanowały u nas w różnych instytucjach, urzędach, organizacjach.

Czy to nie zaczyna już przejawiać charakteru jakiejś groźnej, niepokojącej epidemii? I czy nie nasuwają się tu refleksje, że same cięcia chirurgiczne procesów sądowych mogą już być niedostatecznymi środkami zaradczymi, że nie tylko należy usuwać wrzody, ale i sięgnąć do środków profilaktyki społecznej, szukać źródeł niedomagań, ujawnić przyczyny bólezki i przystąpić do prawdziwej, radykalnej kuracji?..

Ostrzegawcza łuna od Hiszpanji.

W poważnie redagowanym tygodniku „Odnowa”, będącym organem t. zw. frontu Morges, formowanego przez I. Padrewskiego i gen. Hallera, ukazał się wysoce aktualny artykuł gen. Marijaną Kukiela, omawiający wojnę domową w Hiszpanji.

Gen. M. Kukiel pyta: czy Polska może sobie pozwolić na taki krwawy eksperyment? I odpowiada:

— Nie stać Polski na rewolucję i wojnę domową; stać zaś jeszcze na to, by obu uniknąć. A gdy życie nasze wewnętrzne nabrzmiało jest groźnymi konfliktami — makazem rozsądku i sumienia jest rozbrojenie zemsty i nienawiści, wskrzeszenie zaufania, umożliwienie zjednoczenia narodowego. Mamy u siebie zarysowujące się obozy, odpowiadające hiszpańskim, moglibyśmy przy wyborach łódzkich ocenić ich siłę liczebną i dynamiczną. Ale mamy to, czego Hiszpanja nie posiada: miliony chłopów o rozbudzonem poczuciu patriotycznym

i obywatelskiem, stanowiące dziś jeszcze, pomimo nędzy i rozgoryczenia wsi polskiej, opokę, na której oprzeć się może trwała budowa przyszłości, opokę, o którą nawałnice dziejowe się rozbijają. Droga, wiodąca do tych celów, jest wiadoma ludziom, od których sprawa w pierwszym rzędzie zależy. Że czas nią pójść, ostrzega łuna od Hiszpanji".

Białystok w reportażu.

● Kierownik Sądu Grodzkiego w Białymstoku—p. sędzia Romuald Zalewski—z dniem 1 bm. objął urządowanie w Sądzie Okręgowym. Funkcje kierownika Sądu Grodzkiego czasowo pełni p. sędzia Pechodowicz.

● Asesor sądowy p. Wsiewołod Barzycki został mianowany sędzią Sądu Grodzkiego w Białymstoku.

● Na zjazd prawników w Katowicach (5—8 bm.) udali się z Białegostoku: prokurator p. Budziński i sędzia Sądu Okręgowego p. Zalewski.

● Na ostatnim posiedzeniu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Białymstoku przedyskutowano projekt powołania do życia Banku Kolonizacyjnego, którego zadaniem byłoby finansowanie akcji kolonjalnej i kolonizacyjnej i któryby tem samem odegrał doniosłą rolę w regulowaniu ruchu populacyjnego w Polsce, zapewniając osiedlanie się dużych rzesz ludności małorolnej i bezrolnej na obszarach zamorskich.

Projektowany Bank Kolonizacyjny byłby spółką akcyjną, emitującą początkowo 1 milion akcji, 10 zł. wartości nominalnej. Powołano komisję, złożoną z prawników i bankierów, która ma opracować statut Banku Kolonjalnego. Społeczeństwo grodzieńskie zaofiarowało kilka tysięcy zł. na zakup akcji przyszłego Banku.

● Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych R. P. za zasługi na polu pożarnictwa przyznał medale zasługi: prezesowi zarządu BOSO p. W. Riebertowi oraz członkom korpusu BOSO—pp: H. Błoszteinowi, Wł. Filkiewiczowi, M. Kalfowiczowi i J. Kapickiemu.

● W ubiegłym październiku rejenci białostocki zaprotestowali 1521 weksli na ogólną sumę 149,585 zł. 34 gr.

● W ubiegłym miesiącu rozpoczęto budowę 27 domów, wykończono budowę 11 domów o 24 mieszkaniach i 61 izbach.

W tymże okresie wydział techniczny wydał 37 zezwoleń na rozpoczęcie budowy. Poza tem z jednego domu ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się usunięto lokatorów.

● Ruch cudzoziemców przedstawiał się w ubiegłym miesiącu następująco:

przyjechało do Białegostoku 64 osoby, w tym 13 z Niemiec, 8 z Łotwy, po 5 z Anglii, Australii i USA, po 3 z Estonii i Francji, po 2 z Czechosłowacji, Holandii, Jugosławii i Węgier, po 1 z Litwy, Szwecji, Hiszpanji, Nor-

wegji, Chin, Australii i Gdańska oraz 6 osób z krajów nieustalonych.

Wyjechało w tym czasie z Białegostoku do różnych krajów—17 osób.

● W ubiegłym miesiącu w Rzeźni Miejskiej w Białymstoku zabito: bydła rogatego—1070 sztuk, cieląt—907 sztuk, owiec—1506, wieprzy—1266, z czego osiągnięto ogółem 305.092 kg. mięsa.

Poza tem dowieziono do ostepowania w Rzeźni: wołowiny—12.000 kg., baraniny—10.233 kg., wieprzowiny—374 kg.

Express-pocztą z Białegostoku.

Białostocki „korespondent własny” niepokalanowski „Małego Dziennika” (An.) nadesłał temu pismu (Nr. 301 z dn. 1.XI r.b.) jeszcze jedną korespondencję o Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Białymstoku, w której to korespondencji — pt. „Jak wygląda „nowoczesna pedagogika” w Białymstoku? — pisze:

„...Przez dłuższy czas, bodaj więcej jak pół roku, kursował między uczenicami kolportowany przez uczenicę Edytę Schröder, bezbożny wiersz, w którym słowo Bóg pisane było małą literą, a sam wiersz miał takie np. wyjątki: „umilkną niedługo kościelne dzwony, bo takich jak my są miliony”.

Gdy rozzuchwalona bezkarnością Schröderówna zbyt już natrętnie częstowała uczenicę tym „wierszem”, powstało wśród nich wrzenie i sprawa dotarła do profesora Ejsmenda, a następnie do dyrektorki Dobkowej.

I jakież był wynik?

Uzdolnionej „poetki” Schröderówny nie wydano ze szkoły, bo zapewne na to nie pozwala „nowoczesna pedagogika”. Zdolna Schröderówna wystąpiła z gimnazjum, bowiem po dwuletnim pobycie w tej samej klasie na trzecim roku nie otrzymała promocji do następnej klasy. Dziwnym zbiegiem okoliczności higienistka p. Zarembina, która zawiadomiła o tym „wierszu” władze szkolne, została zwolniona ze swego stanowiska. I w tym wypadku „nowoczesna pedagogika” nie pozwoliła założyć ciała pedagogicznemu „wiersza”, kursującego w ciągu pół roku między uczennicami.

Swego czasu donosiliśmy, że w dzień święta Bożego Ciała budynek Państw. Gim. Żeńsk., obok którego przechodziła procesja, nie był przystrojony dywanami, kilimami, lub zielenią. „Nowoczesna pedagogika” nie pozwoliła, jak widać, ciała pedagogicznemu zatroszczyć się o to!

„Nowoczesna pedagogika” pozwoliła jednak na placu przy gimnazjum odbywać publicznie lekcję gimnastyki w kostiumach prawie kąpielowych, odbierając dziewczętom ich wstyd niewieści. A wszystko dzieje się wobec licznych przechodniów w bardzo ożywionym punkcie, obok gmachu sądów i izby skarbowej.

Te metody „nowoczesnej pedagogiki” w Państw. Gimn. Żeńskim w Bia-

łymstoku wytworzyły między rodzicami a władzami szkolnymi most nie do przebycia, niechęć i nieufność do władz szkolnych. Z tych to właśnie metod „nowoczesnej pedagogiki” zrodziła się żydowska „la passionaria” Leja Rudik, uważana za jedną z najlepszych uczenic, szczególnie z języka polskiego. Jeżeli tak, to poziom nauki języka polskiego w Państw. Gimn. Żeńskim nie jest zbyt wysoki, bowiem „artykuł” Lei Rudik, publicznie propagujący komunizm, aż roi się od błędów stylistycznych i rusycyzmów.

System wychowawczy i „nowoczesna pedagogika”, stosowane w Państw. Gimn. Żeńsk. w Białymstoku, nie zdały egzaminu, a przeciwnie—wywołują w sferach rodzicielskich podniecenie i brak zaufania do szkoły.

Tej prawdzie musimy śmiało spojrzeć w oczy, tę prawdę musimy sobie otwarcie, publicznie powiedzieć. (An.)”

Białostockie echa sądowe.

Sprawa Gryca.

Wczoraj, w piątek dn. 6 b.m., w tut. Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces byłego urzędnika kancelarii adwokackiej—Aleksandra Gryca, oskarżonego o zabójstwo swej żony.

Zbrodnia ta, jak wiadomo, miała miejsce w ubiegłym roku w Gdańsku.

Na rozprawę powołano 66 świadków, w tem 33 ze strony oskarżenia, zamieszkałych w Gdańsku, Gdyni i w innych miejscowościach kraju.

Broni oskarżonego popularny w mieście mecenas—p. Al. Zdrojewski.

Sprawa Ant. Arcimowicza.

Oślawiony burmistrz Suraża odpowiadać będzie za defraudację.

W swoim czasie prasa tutejsza obszernie opisywała „radosną” gospodarkę burmistrza na Surażu—Antoniego Arcimowicza, który w czasie swego urzędowania do tego stopnia zabagnił stosunki samorządowe, że władze powiatowe białostockie zwolniły go—na jego prośbę—z dniem 1 czerwca rb. z zajmowanego stanowiska, stawiając jednocześnie wniosek o likwidację gminy miejskiej w Surażu.

Poza konsekwencjami służbowymi w stosunku do Arcimowicza, wszczęte zostało dochodzenie prokuratorskie, w wyniku którego Arcimowicz postawiony został w stan oskarżenia z artykułu 287 § 2 i 286 § 2 K.K.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawi się w sposób następujący:

po zwolnieniu Arcimowicza ze stanowiska burmistrza m. Suraża oraz pełniącego obowiązki skarbnika Zarządu Miejskiego, urządowanie objął p. Eugeniusz Hryniewiecki, który—wobec stwierdzenia braku w kasie kwoty 27 zł.—nie podpisał protokołu zdawczo-odbiorczego.

Pomimo wielokrotnych wezwań Zarządu Miejskiego w Surażu i wyznaczenia ostatecznego terminu na dzień 26

lipca rb., Arcimowicz brakującej sumy nie uiścił, tłumacząc się ciężką sytuacją materialną.

W międzyczasie, w czerwcu rb., do burmistrza p. Hryniewieckiego zwrócił się technik budowlany p. Franciszek Popielak z żądaniem wypłacenia mu kwoty 100 zł. za wykonanie planu budynku szkolnego, oświadczając, że odbiór tej sumy pokwitował już uprzednio, wręczając Arcimowiczowi w dniu 15 kwietnia rb. odnośne pokwitowanie.

Przytem technik Popielak wyjaśnił, że około 2-ch tygodni przed Wielkanocą zgłosił się do niego Arcimowicz z prośbą o wystawienie pokwitowania z odbioru 100 zł. na poczet należności za wykonanie planu, oświadczając, że kwotę tę doręczy dnia następnego. Popielak wręczył Arcimowiczowi pokwitowanie, lecz obiecanych pieniędzy nie otrzymał, a dopiero po upływie 3-ch miesięcy Arcimowicz wypłacił mu 45 zł.

Badanie ksiąg kasowych Zarządu Miejskiego w Suraziu wykazało, że Arcimowicz wspomniane wyżej 100 zł. z kasy wyreżchodował, używając tę sumę na własne cele.

W przyszły piątek, dnia 13 bm., osławiony ten burmistrz zasiądzie na ławie oskarżonych w tut. Sądzie Okręgowym.

Sprawę oskarżonego o defraudację Arcimowicza rozpatrywać będzie Sąd w składzie trzech sędziów. Do sprawy powołano 6-ciu świadków oskarżenia.

Sprawa Josela Glikfelda.

W dniu 24 b. m. Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoznawać będzie sprawę finansisty białostockiego Josela Glikfelda, oskarżonego z art. 8 i 16 Dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 25 kwietnia rb. o ograniczeniach dewizowych.

Bronić oskarżonego będzie adw. St. Łazuk.

Do sprawy powołano 3 biegłych i 18 świadków oskarżenia.

A. Kamieniec na wolnej stopie.

Kaucja: 10 000 zł.

Sąd Okręgowy w Białymstoku na czwartkowym swym posiedzeniu gospodarczym obradował nad prośbą Arona Kamieńca o złagodzenie środka zapobiegawczego. Sąd postanowił zamienić mu areszt na wolną stopę po złożeniu kaucji w wysokości 10.000 zł.

Rodzina Kamieńca miała złożyć wczoraj żadaną sumę.

PRZEZ OKIENKO „TEMPO”.

Ciekawa książka dla białostoczan.

W pierwszej połowie b. m. opuści druk książka p. t. „Walki i p. p. legionów o Białystok na tle bitwy warszawskiej w 1920 r.”.

Książka ta zostaje wydana nakładem Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika św. Rocha przez jednego z parafian, znanego działacza społecznego z przedmieść białostockich.

Czysty dochód z wydawnictwa zo-

stanie przeznaczony na budowę świątyni.

Poświęcenie kaplicy w pałacu Branickich.

W czasie ostatniego pobytu w Białymstoku J. E. ks. Metropolity Romualda Jalbrzykowskiego została poświęcona przezeń kaplica w pałacu Branickich. Kaplica ta była już w tym pałacu za czasów Wiesiołowskich i Czarnieckich. Zmieniła jeno swoją szatę za czasów rekonstrukcyj tego pałacu przez Branickich Po rozbiórce Polski i przejściu tego pałacu pod zarząd rządu rosyjskiego stała się siedzibą instytutu „blahorodnych dziewcz”. Kaplicę wówczas zapieczetowano i zamknięto.

Gdy za czasów odrodzonej Polski pałac Branickich stał się ośrodkiem zarządu Województwa—kaplicę jakkolwiek otwarto, lecz nie remontowano; była ona składem rupieci. Odnowieniem kaplicy pierwszy zajął się p. M. Zyndram-Kościałkowski, obecny minister Pracy i Opieki Społecznej. Do poświęcenia najbardziej przyczynił się p. Stefan Kirtiklis obecny Wojewoda Białostocki. Na poświęceniu kaplicy Urzędu wojewódzkiego obecni byli wszyscy urzędnicy z Panem Wojewodą na czele.

Wśród sportowców białostockich.

Zarząd Białostockiego OZLA wystosował do PZLA pismo o treści następującej:

„Dowiedziawszy się o zwolnieniu p. Antoniego Cejzika ze stanowiska trenera PZLA, Zarząd BOZLA, wychodząc z założenia, że wieloletnia praca p. Cejzika w naszym okręgu przyczyniła się bardzo wydatnie do podniesienia lekkiej atletyki, czego dowodem jest wybycie się całego szeregu naszych zawodników, jak Luckhaus, Kucharski, Półtorak, Strzałkowski, Staniszewski, Sawicki, Kozłowski, „Owens” i tylu innych, zwraca się do Sz. Zarządu z prośbą o spowodowanie rewizji swojej uchwały i reaktywowanie p. Cejzika w obowiązkach trenera związkowego PZLA, który, mając zaufanie zawodników, a — co najważniejsze, posiadając bardzo duże wiadomości teoretyczne, może z dużym pożytkiem pracować nadal dla dobra sportu lekkoatletycznego w Polsce”.

W Białymstoku usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie rany klute nożem, znany pięściarz białostocki—Fiszel Strauss. Straussa przewieziono do szpitala św. Rocha, skąd jednakże po jednodniowym pobycie uciekł. Strauss w roku 1935, startując w barwach Has-monei lwowskiej, zdobył wicemistrzostwo Polski w wadze lekkiej. Od roku ub. Strauss startuje w barwach ZKS Makkabi (Białystok), przyczem w zeszłym miesiącu znokautował Durkowskiego (IKP Łódź). Powodem samobójstwa jest zły stan finansowy.

Prenumerujcie „TEMPO”.

Z białostockiej prasy asfaltowej.

„Bojowe nastawienie młodzieży. Wzdłuż ulicy Sienkiewicza wyrosły, jak grzyby po deszczu, organizacje rewizjonistyczno-sjonistyczne.

Już pod pierwszym numerem na wyżynach (bo aż na rzecim piętrze) ulokował się główny zarząd, który przez oko, uzbrojone w lunetę, z dobrotliwym uśmiechem spogląda na leżący u stóp jego obóz.

Piąty numer obrała sobie siedzibę filja „Brit-Hachail”. Mniejsze oddziały rozsiadły się po ul. Sienkiewicza, aż do samego mostu.

Do organizacji tych należy młodzież obojga pici do klasy 5-ej. Szczególnie dają się we znaki grupy młodzieży tworzące się pod numerem 35-tym i 39-tym. Stąd to unosi hałaśliwy wrzask, stąd to ulata mieszanina pisków i krzyków, tworząc zda się piekło dantejskie.

Ta murzyńska zgrana symfonia rozdziera kocie łby ulicy Sienkiewicza, topiąc się po tym w brudnym odmiecie Białki.

Ze stojących gromad chłopięcych daje się słyszeć: „Dajcie Arabkę”, zaś uczennice wniebogłosy krzyczą: „Dajcie nam Araba”!

A co oni z Arabami zrobiliby, to im tylko wiadomo.”

„Augustin”

„I sprawdź tu cennik, gdy sklep zamknięty... Nie wszyscy ludzie jednakowo reagują na pewne zjawiska.

Nie potrzebujemy chyba dużo rozwodzić się o tym, jak np. różni mężowie reagują, powiedzmy, na wiarołomstwo swych żon. Jedni załamują ręce, drudzy łamią ręce, (swym żonom oczywiście), inni zaś szelmowsko się uśmiechają, gdyż nareszcie doczekali się pretekstu do rozwodu lub separacji, a jeszcze inni szukają pociechy u Bachusa.

Gdy jak grzmot z jasnego nieba spadł na głowy kupców okólnik o regulowaniu cen, a po tym zaraz komisje i kary — nie wszyscy kupcy jednakowo zareagowali. Jedni zastosowali się, inni szemrali, jeszcze inni (a tych może jest najwięcej...) pocieszają się nadzieją, że władzom jednakże sprzykrzy się stale sprawdzanie cen, a wtedy odbiją sobie mandatkarne.

Kupcy na Piaskach, jako że to inaczej żyją i myślą, bo to cała dzielnica jakoś różni się od reszty miasta — zareagowali odmiennym sposobem.

Gdy tylko spostrzegli zbliżających się członków komisji — momentalnie, jakby na komendę, sklepy z hukiem zamknęły.

I sprawdź tu, człowieku, cennik, gdy sklep zamknięty!..”

Z SYLWETEK BIAŁOSTOCKICH.

„Von königlichen Geblüt” Prylukier...

Żyje w Białymstoku taki sobie dumny pan, który nigdy i przed nikim nie zdejmuje kapelusza.

Lat od urodzenia ma:

— 30+40.

Na imię temu panu:

— Getze! Prylukier.

Adres go:

— Sienkiewiczagass, numer 4.

Ten i ów często zapytują p. Prylukiera:

— Dlaczego pan, panie Prylukier, nigdy nikogo nie wita, nikomu się nigdy nie kłania, nie ugina nigdy kapelusza?

— Komu mam się kłaniać? Przed kim mam kapelusz zdejmować. Tym wszystkim? — pyta p. Prylukier i dodaje z dumą:

— Ich bin von königlichen Geblüt!.

Wcale nie mamy zamiaru brać w obronę tego zarozumiałego i może niegrzecznego pana, ale historia — jeśli można tak się wyrazić — „błękitności” jego krwi — jest ciekawa, bardzo ciekawa. I dlatego zajmujemy ją na tem miejscu.

W narodzie Izraela po dziś dzień żyje legenda o Szaulu Walu — jednoludowym królu Polski.

Beletrysta żydowski A. Berensztejn przytacza ją w swej powieści p. t. „Mendele Gibbor”. Autor opiera się na opowiadaniach swej babki, która z wielką dumą opowiadała mu o swym pochodzeniu:

— „Wir sennen (sind) von königlichem Geblüt!.”

W repertuarze teatru żydowskiego jest sztuka p. t. „Eintagskönig”, tematem której jest Szaul Wal, „jednodniowy król Polski”.

W Londynie w roku 1854 wydrukowany został przez Hirscha Edelmana zbiór wersyj, legend i wiadomości o „żydzie — królu polskim” p. t. „Gedulat Saul”.

Istnieje również książka Niemca Ph. Blocha p. t. „Sage von Saul Wahl, dem Eintagskönig von Polen”.

Legendę tę opowiadał także w r. 1880 w piśmie „Razswiet” S. Berszadzki w obszernym artykule swym p. t. „Żyd — król polski, Szaul Judicz Wal z Brześcia Litewskiego, następca Stefana Batorego”.

Według tych źródeł, sprawa jednoludowego panowania w Polsce Szaula Wala przedstawia się w ten sposób:

Gdy umarł król Stefan Batory i szlachta polska nie mogła dojść do zgody, co do wyborów nowego króla, które powinny były się odbyć w wyznaczonym na to dniu, postanowiono — aby nie gwałcić prawa — wybrać na jedną noc, do rana, królem Polski Szaula Wala.

Wybrany królem Wal natychmiast rozpoczął swe rządy, kazał zapisać do ksiąg różne przywileje dla żydów i wydał rozporządzenie, aby „zabójstwo żyda było w takiejże mierze karane jak zabójstwo szlachcica”.

Tak wygląda Szaul Wal w legendzie.

Faktyczne dane o tym legendarnym „żydzie — królu polskim” są bardzo skąpe.

Z „Encyklopedji Żydowskiej”, wydanej przed wojną światową w Petersburgu, pod redakcją dra L. Kacnelsona i barona D. Gincburga, (tom V, str.

288—291) dowiadujemy się, że Wal Saul (Szaul) Judicz — był to znany żydowski działacz społeczny, który urodził się w Padui w r. 1541 i zmarł w Brześciu nad Bugiem w r. 1617.

Przybył on do Polski w celu dokończenia swego wykształcenia talmudystycznego. Osiedlił się w Brześciu, gdzie z początku zajmował się wykładaniem Talmudu, następnie zaś zubożając się i stał się bogatym kupcem.

17 maja 1578 r. król Polski Stefan Batory udzielił mu wyłącznego prawa na wydobywanie soli i sprzedaży jej na całym terenie Litwy. W roku 1589 król Zygmunt III mianuje Wala „sługą królewskim”. Stanowisko to dopomogło Walowi wyjednać od króla w r. 1593 dla kahału żydowskiego w Brześciu reskrypt o sędzie żydowskim w Brześciu — jedynym kompetentnym urzędzie w sprawach pomiędzy żydami.

W tymże roku król Zygmunt III zezwolił Walowi na urządzenie w jego domu woskowni.

Po raz ostatni figuruje Wal w polskich dokumentach oficjalnych w roku 1596, kiedy to — w imieniu żydów i miezzczan — starał się o zniesienie opłat — t. zw. „starego myta” — od przewożonych przez komorę celną w Brześciu towarów. Na tem historyczne dane o Szaulu Walu się kończą.

Pozostaje legenda, żyjąca w ludowej pieśni żydowskiej po dziś dzień. Legenda, twierdząca, iż Szaul Wal był przez jedną noc królem Polski.

Zapewnie żydowska fantazja ludowa skoncentrowała się na tej postaci dlatego, że postać ta jest najlepszą ilustracją dobrobytu polsko-litewskiego żydostwa w tę epokę.

Nie jedno ówczesne dziecko żydowskie, zasypiające w czasie tej cudnej opowieści, widziało siebie we śnie królem polskim, i nie jeden ówczesny „pasierb losu” pocieszał siebie tem, że „szczęście jest tak krótkie, jak krótkim było panowanie w Polsce Szaula Wala” (powiedzenko żydów niemieckich).

Legenda o Walu, zdaniem S. Berszadzkiego, jest wyrazem realnych faktów historycznych.

Szaul Wal nie był ani koronowany, ani wybrany na króla, lecz wybór Zygmunta III na króla polskiego był jednocześnie i wyborem Szaula Wala albowiem król Zygmunt III dał w rzeczywistości polskim i litewskim żydom wszystko to, co właśnie — według legendy — otrzymali oni od „jednodniowego króla Polski” — Szaula Wala.

Potomkowie Szaula Wala przyjęli nazwisko „Kacnelenbogen”, które przedtem nosili jego przodkowie.

Potomkami tej nipospolitej jednostki — po starszej prostej linii — w Polsce byli i są rabini Kacnelenbogenowie w Brześciu, Chełmie, Brodach i Pińczowie.

Potomkiem legendarnego „żyda — króla polskiego” (po prostej linii) w Białymstoku jest p. Getze! Prylukier, współwłaściciel kamienicy przy ul. Sienkiewicza 4.

— Dlaczego pan, panie Prylukier, nikomu nigdy się nie kłania?

— Dlaczego? Dlatego, że ja jestem von königlichen Geblüt Prylukier? Zrozumiano? No a teraz... paszo! wont!.

CIEKAWOSTKI.

Na wybrzeżu polskim owocują maliny i kwitną jabłonie.

W poszczególnych miejscowościach nad zatoką Pucką — Swarzewie, Gniezdzie oraz w Chłapowie nad brzegami otwartego Bałtyku zauważono po raz drugi owocowanie malin. Owoce dojrzewają, lecz maliny są cierpkie w smaku. W pobliżu Pucka, w Mechowej, w ogrodach zakwitły po raz drugi jabłonie.

Pod Rewą owocują truskawki.

Powyższe wypadki stanowią dla mieszkańców tej części brzegu polskiego swego rodzaju sensację, gdyż byłyby zapowiedzią łagodnej zimy. Na półwyspie Helskim przed niedawnym czasem dojrzały odmiany winogron, jakie się znajdują w poszczególnych ogródkach na Helu i mają raczej charakter zdobniczy.

„Madryt zdobyty!.”

Warszawski „Dziennik Popularny” (Nr. 23) — pod tytułem: „Nowa prowokacja koncernu p. Dąbrowskiego” — podaje:

„W Krakowie odbywa się pogrzeb Ignacego Daszyńskiego. Zjeżdża się kilkanaście tysięcy socjalistycznych robotników. Cały Kraków jest pod wrażeniem imponującego pochodu. Nastrój jest niesłychanie podniosły. Trzeba go jakoś zamącić, — myślą panowie redaktorzy z koncernu IKC. Trzeba tak, jak to było podczas zająć krakowskich w marcu br., wymyślić nową prowokację. To też rynsztokowe wydawnictwo popołudniowe IKC. „Tempo Dnia” wypuszcza świstek, z którego na całą szerokość kolumny bije tytuł „Madryt zdobyty”.

Oczywiste kłamstwo, które radio sprostowało w kilka kwadransów. Ale cel został osiągnięty. Panowie z IKC i „Tempa dnia” zarobili na sensacji. Przecież nic dziwnego, że gdy gazeciarze wołali, że Madryt został zdobyty, wracający z pogrzebu robotnicy masowo kupowali świstek. Nie tylko zarobiono. Przy okazji zamącono na chwilę ten podniosły nastrój, jaki się wytworzył na pogrzebie. Ale te metody do niczego nie doprowadzą. Na prowokacjach i kawałach IKC. poznaje się publiczność krakowska. Akcja bojkotowania tego pisma zatacza coraz szersze kręgi.”

Morfina i „coco”.

Alarmujące głosy psychiatrów.

Symbol miecza obosiecznego nie da się może nigdzie z taką słusnością zastosować, jak w dziedzinie środków

narkotycznych, w tym mrocznym państwie egzotycznych roślin, których soki tajemne taką władzę mają nad ciałem i duszą ludzką.

Z jednej bowiem strony narkotyki użyty w miarę, lub dla celów leczniczych, działa dodatnio, nawet dobroczynnie na organizm ludzki, uśmierając ból, z drugiej strony ten sam narkotyk, użyty ponad miarę, doprowadza organizm do niechybnej ruiny. Nawet takie słabe i na pozór całkiem „niewinne” środki narkotyczne—jak „teina” (herbata) i „kofeina” (kawa), które tak mile podniecają nerwy i usuwają zmęczenie, mogą się okazać bardzo szkodliwymi dla zdrowia, gdy użycie ich przekroczy normalną miarę.

„Mokka dymiąca”, pochłaniana w ciągu lat, w noc bezsenne, okazała się już nieraz zabójczą dla serca i przyczyną śmierci niejednego człowieka.

Z o wiele większą słuszością da się to powiedzieć o nikotynie i alkoholu. Miecz obosieczny!

Takim mieczem jest też i inny narkotyk, w działaniu i skutkach o wiele silniejszy i straszliwszy, niż alkohol.

Mamy tu na myśli morfinę.

Narkotyczny ten środek, wynaleziony po raz pierwszy przez pewnego aptekarza niemieckiego, wydobywa się, podobnie jak opium, z białego soku niedojrzałych główek azjatyckiego maku.

Podczas, gdy palenie opium rozpowszechnione jest najbardziej w Chinach, a używanie tej trucizny jest zwyczajem innych ludów wschodnich—używana jest w Europie morfina, wstrzykiwana pod skórę.

Ten sam środek, który w ręku lekarza jest nieraz prawdziwym dobrodziejstwem, który, na przykład, w czasie wojny światowej tyle nieznosnych cierpień uśmierzył, tyle krzyków rannych uciszył—jest równocześnie nową, zabójczą plagą ludzkości.

Z lazaretów, nie mniej, jak z zacisznych buduarów gnuśnego życia t. zw. „wyższych sfer”, wydostała się morfina po wojnie na ulice i—jak zaraza poczęła się szerzyć wśród tych, którzy raz choćby jeden doświadczyli na sobie „błogich” jej skutków i stali się, jak ich medycyna zowie—„łaknącymi”.

Ze zgrozą konstatuje się dziś, że na punkcie powojennego wyczerpania i zmęczenia rośnie—zwłaszcza w centrach wielkomiejskich—coraz bardziej liczba tych „łaknących”, jakoteż tych, którzy z nierozsądnej ciekawości, lub bezsilnego naśladownictwa wpadli w pęta tego strasznego nałogu, z którego nie ma już wyjścia, ni ratunku.

Człowiek normalny i zdrowy, po iniekcji morfiny, znieczulającej ból fizyczny, poza ulgą w cierpieniu, żadnego zresztą przyjemnego wrażenia nie zaznaje, przeciwnie—silny ból głowy i uczucie niesmaku powstrzymują go później od nowej iniekcji, chyba, że ządzie znowu ku temu faktyczna potrzeba, wywołana silnym bólem fizycznym.

Ale są ludzie specjalnie inklinowani, na których iniekcja morfiny działa całkiem inaczej. Nie tylko pralizuje ona

ból fizyczny, ale równocześnie działa na duszę, budzi jakoweś siły, nieprzeczuwane dotąd, radość jakąś wielką a niepojętą, skrzydlatą lekkość myśli i cudowne marzenia nie z tego świata.

U takiego anormalnego osobnika wywołuje iniekcja morfiny rozkoszne nie to erotyczne oszołomienie, nie to ekstazę natchnionego jakiegoś jasnowidztwa; tworzy się stan t. zw. euforii morfinicznej.

Kto raz w stan taki popadł—ten już stracony na wieki. Trzeźwość, która po markozie nastaje, jest dla nieszczęśliwej ofiary katuszą; tęsknota za utraconym błogostanem, silniejsza nade wszystko. U morfinisty załamuje się i rozpada wola, psuje się charakter, ginie chęć i zdolność do pracy, zatraca się poczucie obowiązku; jedno wypełnia tylko całą duszę chorego—jedno jedyne pragnienie nowej iniekcji.

Najstraszniejsze jest to, że wkrótce normalna dawka przestaje działać i dla wywołania pożądanego stanu trzeba ją raz poraz zwiększać z jednej tysięcznej grama do trzech, czterech gramów, które zabiją już każdego normalnego człowieka. W ten sposób stacza się ofiara powoli, lecz niechybnie w przepaść.

W parze z upadkiem fizycznym i duchowym idzie też upadek moralny: morfinista będzie bez żadnych skrupułów kłamał i przysięgał fałszywie, dopuści się nawet kradzieży, nierazko też i zbrodni—kobieta odda się prostytucji—wszystko to w tym celu, by pojąć truciznę.

Wyleczenie jest niezmiernie ciężkie i należy do najrzadszych wypadków.

Lekarze popełniają wielki błąd, próbując morfinistów leczyć inną, również strasliwą trucizną—kokainą.

Kokaina, wynaleziona przez znakomitego chemika Wohlera, który wydobyl ją z liści koki, rosnącej w Peru, Boliwii i Brazylii—jest jedną z największych zdobyczy dzisiejszej chirurgii. Wstrzyknięta pod skórę, znieczula ją w danym miejscu do tego stopnia, że można przystąpić do najcięższej operacji bez bólu dla pacjenta, bez zamroczenia jego świadomości. Użyta jednak w większej ilości—staje się przekleństwem dla człowieka.

Dziś ta „zabójcza” trucizna jest jakby w modzie. W Berlinie, Wiedniu, Paryżu etc. jest już niemal tak rozpowszechniona, jak alkohol. Istnieją specjalne kluby, kawiarnie, czasopisma, zabawy i orgie kokainistów.

Psychiatrzy Europy biją na alarm. Plaga ta bowiem rośnie z dnia na dzień i coraz więcej pochłania ofiar.

Państwa europejskie wydaniem praw i rozporządzeń nie obronią się przed szmugłem niebezpiecznych narkotyków. Konieczne w tym celu jest uświadomienie jak najszerzych sfer społecznych.

Czytajcie

„TEMPO”.

Białystok przed wiekami.

(Z krótkiej wycieczki w przeszłość).

Pałac Branickich.

„...Gościł ten pałac w swoich murach cara rosyjskiego Pawła I, króla francuskiego Ludwika XVIII i cesarza austriackiego Józefa II (dobre towarzystwo)! Branicki dobrali się tu w sposób bardzo prosty. W 1659 król polski Jan Kazimierz nadał Białystok wielkiemu hetmanowi St. Czarnieckiemu za wybitne zasługi bojowe. Otóż córka tego hetmana Czarnieckiego wyszła zażam za Jana Klemensa Branickiego i w posagu przyniosła mu Białystok tak, że Białystok jest właściwie... posagiem. Branicki zaprosił wybitnego inżyniera francuskiego Lenotr'a, twórcę Wersalu—i dziełem jego jest właśnie pałac Branickich—dzisiejsze Województwo. Stąd też pochodzi nazwa Wersalu Podlaskiego. Dużo ciekawych rzeczy widziała już w swoim „życiu” wieżyczka zegarowa na bramie wojewódzkiej: przepyszne balety i przyjęcia, wizyty królów i możnych panów. W 1837 (Białystok już wtedy należał do Rosji) powstał w pałacu z inicjatywy cara Mikołaja I „instytut błagorodnych dziewcząt”...

Rynek Kościuszki.

„...Rynek ten przed narodzeniem się Kościuszki prawdopodobnie inaczej się nazywał.

Mniej więcej na tym miejscu, gdzie dziś jest apteka Wilbuszewicza, był dawny cmentarz, gdzie pochowano francuskich żołnierzy ustępujących w 1812 r. z Moskwy armii Napoleona. Przy budowie fundamentu apteki Wilbuszewicza natrafiono na groby z kośćmi ludzkimi i to nasunęło powyższe przypuszczenie.

Niedaleko fontanny na Rynku Kościuszki znajdował się 80—100 lat temu t. zw. „Słup hańby”. Do słupa tego przywiązano przestępców i ich publicznie biczowano. Przy tej ceremonii byli również obecni urzędnicy specjaliści i doktor. Kat biczował, a specjalny urzędnik liczył”...

Komunikat.

W związku z zarządzoną na dzień 12 listopada b. r. akcją odszczurzenia miasta Białegostoku, Zarząd Miejski w Białymstoku komunikuje, że termin sprzedaży trutki przedłuża się do dnia 10 bm. włącznie.

Wszelkie reklamacje, związane z wyznaczeniem i wymiarem ilości trutki, przyjmowane są codziennie w dniach: 6, 7, 9 i 10 listopada br., w godzinach 8—15, w Zarządzie Miejskim, pokój Nr. 19.

Krzyk dnia.**Sprawa odszczurzenia „Wersalu Podlaskiego”
weszła na nader osobliwe drogi...**

(Na marginesie sprawy deratyzacji naszego miasta).

Prawie w całym Kraju naszym trwa obecnie akcja tępienia szczurów. Wielkie i małe miasta Rzeczypospolitej Polskiej stają do wielkiej wojny z tymi szkodnikami.

Szczury stały ostatnio plagą i naszego „Wersalu Podlaskiego”. Wobec stwierdzonego nasilenia rozmnożenia się tych szkodliwych gryzoniów, a w związku z tem zaistnienia możliwości powstania na terenie Białegostoku epidemii chorób zakaźnych — p. Starosta Grodzki zarządził przymusowe tępienie szczurów i myszy przez jednoczesne i jednolite wyłożenie na całym terenie miasta w dniu 12 bm. trucizny, zarejestrowanej w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Jedyną ofertę na truciznę złożył Zarządowi Miejskiemu tut. Związek Inwalidów Wojennych, który zaproponował użycie trucizny „Ratopax”, wyrabianej w laboratorium R. Sznejdera w Tarnowie, i ustalił cenę. Zarząd Miejski ofertę przyjął i cenę zaakceptował.

Obywatelom rozesłane zostały przez Zarząd Miejski wezwania w tej sprawie i ustalono 5 punktów sprzedaży trucizny.

Ale tu nagle sprawa odszczurzenia Białegostoku weszła na nader osobliwe drogi...

W „Dzienniku Białostockim” ukazują się poczęły artykuły o legendarnym szczurołapie z Hameln, o „nadprogramowej daninie” na mieszkańców miasta, o kosztowności zalecanej trucizny „Ratopax” i o „problematicznej jej wartości”. W artykułach tych odrazu wyraża się, że inspirator ich chciałby... zaproponować inną truciznę... innej firmy...

A wślad za artykułami „Dziennika” p. Starostę Grodzkiego, p. wiceprezydenta miasta i pana Wojewodę odwiedziła delegacja z ramienia Chrześcijańskiego Zw. Właścicieli Nieruchomości, Białostockiego Związku Właścicieli Nieruchomości i Stow. Mieszkańców Przedmieść w osobach pp.: radnego Konopińskiego, Białokosa, Ryszarda Puchalskiego, radnego J. Engielmana i radcy prawnego Zw. Wł. Nieruch.—aplikanta adw. Gutmana.

Delegacja ta wręczyła p. Staroście i p. Wojewodzie memoriał w tej sprawie i prosiła o odwołanie w roku bieżącym zarządzonego odszczurzenia miasta.

Pan Starosta Grodzki, po zaznajomieniu się z treścią memoriału, odpowiedział delegacji, że odroczenie terminu akcji odszczurzenia jest niemożliwe, natomiast kalkulację cen trucizny zbada w porozumieniu z Zarządem Miejskim, który akcją tą kieruje.

U p. wiceprezydenta miasta delegacja poruszyła dwie zasadnicze kwestie: przydział ilościowy i ceny trucizny. Co do przydziału, to p. Piotrowski wyjaśnił, że przydział został oparty

na normach poprzedniej akcji odszczurzenia z 1931 r., przyczem osoby niezadowolone z przydziału mogą reklamować w dozorcze sanitarnym Zarządu Miejskiego. Co się zaś tyczy cen, to takowe ustalone zostały na podstawie jedyniej oferty Związku Inwalidów. Po telefonicznym porozumieniu się z p. Starostą, p. wiceprezydent przyrzekł delegacji przeprowadzić rewizję ceny i zażądać doraźnie od Zw. Inwalidów kalkulacji cen.

P. Wojewoda obiecał delegacji zapoznać się szczegółowo ze złożonym przez nią memoriałem.

Autor artykułów w „Dzienniku”, pisząc o zalecanej truciznie „Ratopax”, nazywa ją „mocno zachłanną” i oświadcza, że o jej „źródle pochodzenia i sile szczurobójczej” wie „dotychczas bardzo niewiele”...

Otóż do wiadomości tego szanownego pana warto jest podać, że „Ratopax” laboratorium chemicznego w Tarnowie jest najlepszym, i najskuteczniejszym środkiem. Środek ten nie tylko zainteresował uczonych, urzędy Zdrowia Publicznego i lekarzy weterynaryjnych w różnych państwach, ale był też przedmiotem referatów na 1-szym i 2-gim Międzynarodowym Kongresie przeciw-szczurzym w Paryżu w latach 1928 i 1931.

O przeprowadzeniu ścisłych badań naukowych Ratopaxem w Polsce świadczy orzeczenia: Państwowego Zakładu Higieny i Zakładu Bakteriologicznego Wydziału Weterynarii Uniw. Warszawskiego.

Skuteczną deratyzację przy użyciu „Ratopax’u” przeprowadzono dotychczas w 186 miastach Polski.

Alarmy „Dziennika” o „monopolowości” „Ratopax’u” i o „szczególnem dotknięciu” (w razie zrealizowania akcji odszczurzenia miasta) p.p. właścicieli domów — zbyt mocną argumentacją nie grzeszą.

Plaga szczurów w Białymstoku stała się klęską, przeciwko której Władze muszą zająć stanowisko zdecydowane.

Zarząd Miejski, wykonując zarządzenie Władz administracyjnych o deratyzacji miasta i wskazując na środek,

jakim ma być przeprowadzona, powołał się niezaprzeczalnie względami praktycznymi. W praktyce bowiem okazało się, że tylko w tych miastach były wyniki deratyzacji pozytywne, gdzie stosowano jednolity środek trujący. W miastach, w których stosowane było jednocześnie kilka trucizn-trudno było zorganizować należyłą kontrolę, a po-zatem ludność, poszukując różnych takich trutek, nabywała preparaty niedozwolone do ogólnej deratyzacji, z truciznami arszenikowymi, talowymi i t. p., skutkiem czego po przeprowadzonej kampanii stwierdzono moc zatruc psów, kotów, drobiu, trzody chlewnej i t. d.

Kwota, którą mieszkańcy Białegostoku będą musieli zapłacić za akcję odszczurzenia miasta, nie jest takim już „ciężarem”, aby z jego powodu hałaśliwe alarmy prasowe wszczynać i specjalne delegacje do władz aranżować.

**Wycieczka popularna
„Orbisu”.**

W przyszły wtorek, dn. 10 b.m., o godz. 6.30 rano wyruszy z Białegostoku pociąg popularny do Warszawy. Odjazd z Warszawy—we środę, dnia 11 bm., o godz. 12 w nocy. Cena biletu w obie strony: zł. 6.60. Miejsca—numerowane. Zapisy w „Orbisie” (ul. Marszałka Piłsudskiego 13) i w Zw. Popierania Turystyki (Kilińskiego 15).

Na ekranach białostockich.**„Wierna rzeka”.**

Kino „Apollo”.

Kino „Apollo” wyświetla „Wierną rzekę”—film, zrealizowany według arcydzieła Żeromskiego. Fabułę filmu stanowi historia autentyczna z czasów powstania 1863 r.

Na grotgerowskim tle szlacheckiego dworku wśród lasów rozwija się miłość między arystokratą a ubogą szlachcianką. Uczucie to, rozwijające się na tle wypadków dziejowych, przechodzi piekło udręczeń...

W „Wiernej Rzeczce” biorą udział: Baśka Orwid, Jadzia Andrzejewska, Rotter-Jarnińska, Miecz. Cybulski, Fr. Brodniewicz, K. Junosza-Stępowski, J. Węgrzyn, J. Leszczyński, J. Orwid, St. Sielański i wielu in.

Film porywa, chwyta za serce, rozpala imaginację.

Telefon Redakcji: 3-52

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

W czwartek, dn. 12 listopada r. b.

MARIA STUART

Dramat historyczny w 9 odsłonach
Juliusza Słowackiego.

Inscenizacja: Janusza Nowackiego.

2 PRZEDSTAWIENIA:

o godz. 4.30 p.p. — po cenach zmniejszonych — dla młodzieży szkolnej i
o godz. 8.30 wiecz. po cenach zwykłych
Stylowe kostjomy. — Nowe dekoracje.

„APOLLO” D Z I Ś

Ceny od 54 gr.

Pocz. o godz. 5, 6.45, 8.30 i 10.15

WIERNA RZEKA

Piękna perła literatury polskiej
STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Reżyseria: Leonard Buczkowski.

W rolach głównych:

Baśka Orwid, Jadzia Andrzejewska,
Miecz. Cybulski, Fr. Brodniewicz,
K. Junosza-Stępowski,
A. Retter-Jarnińska,
Józef Węgrzyn, Józef Orwid,
St. Sielański i I. Leszczyński.

„MODERN” CENY OD 54 gr.

Początek o godz. 5.
Największy film na przestrzeni ostatnich lat!

ŻÓŁTY SKARB

Rekordowa obsada:

Gary Cooper, Madeleine Carroll

FABRZCZNY SKŁAD SUKNA

G. Ochrymski i S^{ka}

ul Sienkiewicza 16, tel. 9-12.

Poleca bogaty wybór materiałów damskich i męskich w najprzedniejszych gatunkach

z pierwszorzędných fabryk białskich.

Na składzie posiadamy również oryginalne materiały angielskie oraz bogaty wybór materiałów jedwabnych.

CENY—FABRYCZNE.

Nowootwarta apteka

mgr.

Wacław Michalskiego

Białystok, Dąbrowskiego 2, tel. 2-71.

DRUKARNIA „TECHNOGRAF”

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych.

Stale na składzie:



najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor-wydawca: **WIKTOR IWANICKI.**

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.